GLOBALNIE · ANALIZA

FRANCUSKI TRUMP WCHODZI DO II TURY I POPIERA WYROK POLSKIEGO TK. O CO CHODZI?

Kacper Kita · 9 października 2021

Ostatnie dni przyniosły zwiększone zainteresowanie polskich mediów postacią Érica Zemmoura, de facto będącego już kandydatem na prezydenta Francji i mogącego poważnie zawalczyć o Pałac Elizejski. Do wyborów, których I tura zaplanowana jest na 10 kwietnia, pozostało już ledwie pół roku. Kim jest „francuski Trump"? Wiedzy na ten temat warto szukać u człowieka, który o Zemmourze pisze najwięcej w języku innym niż francuski i od lat, a nie w płytkich, pospiesznie przygotowanych informacjach mediów głównego nurtu.

O co chodzi z tym Zemmourem?

Na początek krótka systematyzacja. Zemmour jest 63-letnim publicystą i pisarzem politycznym, który po zdobyciu wszystkiego, co się dało na polu „wojny idei", zdecydował się wejść do polityki. Swój start w wyborach prezydenckich oficjalnie ma ogłosić 11 listopada, w rocznicę zakończenia I wojny światowej — ostatniego tryumfu wojennego Francji. Już teraz Zemmour jeździ jednak po kraju, spotyka się z wyborcami, występuje w mediach na tych samych zasadach co konkurenci. Dzięki takiej formule mógł płynnie przejść z roli dziennikarza do polityka, a teraz stale skupia na sobie uwagę mediów, komentujących jego slalom. Marine Le Pen wzywa go stale, by ogłosił start w imię uczciwości. Xavier Bertrand odmawia wypowiadania się na jego temat, póki nie jest oficjalnie kandydatem.

W ramach przyjętej sprytnej formuły to naród ma wezwać Zemmoura, by stanął do wyścigu, a nie on narzucić się obywatelom. Wiosną ruszyła akcja „oddolnego" rozlepiania plakatów „prezydent Zemmour" w Paryżu i innych miastach oraz zbierania w Internecie podpisów pod petycją do pisarza, by zdecydował się na start. On sam unikał w tym czasie jednoznacznych deklaracji, coraz bardziej przesuwając się jednak z „nie wykluczam" w stronę „będę gotowy, jeśli będzie trzeba". Sondażownie zaczęły z czasem uwzględniać jego start w badaniach. Na początek jako jeden z wariantów, potem już jako pewnik. Dzięki tym zabiegom Zemmour formalnie stanie się kandydatem, mając już wypracowane całkiem wysokie poparcie.

Zemmour zaczynał w sondażach z poziomu 5% w lipcu. Wówczas wielu krytykowało go, uważając, że nie ma szans, wygłupia się i dzieli prawicę. Wzywano go, by nie marnował swojej wypracowanej przez lata pozycji jako komentator i ustąpił miejsca Marine Le Pen, której pozycja w II turze jest oczywista. W kolejnych badaniach publicysta wskakiwał jednak coraz wyżej, osiągając 7, 8, 10, 13%. Przeskoczył Bertranda, kandydata establishmentowej centroprawicy, i znalazł się na podium. W najnowszym sondażu pracowni Harris, która praktycznie dokładnie przewidziała w 2017 roku wyniki obu tur, Zemmour przebił w

końcu także Marine Le Pen. Macron otrzymał w tym badaniu 24%, Zemmour 17%, Le Pen 15%, Bertrand 13%. Po raz pierwszy pisarza skonfrontowano sondażowo z urzędującym prezydentem, z którym miałby przegrać w stosunku 45% do 55%. To naprawdę solidny kapitał biorąc pod uwagę, że do wyborów pozostało jeszcze sześć miesięcy, Zemmour nie jest jeszcze kandydatem, a poparcie dla niego na razie idzie tylko do góry.

CZYTAJ TAKŻE: Dylemat muszkietera. Co czeka francuską prawicę?

Apokaliptyczna wizja świata i Francji

Po tym sondażu również w polskich mediach głównego nurtu, takich jak TVN24, pojawiły się informacje na temat Zemmoura. W jednym z takich artykułów, co zabawne, został on nawet nazwany „niezidentyfikowanym obiektem politycznym", co sprawia wrażenie zagadkowej postaci wyłaniającej się z ciemności. Szczęśliwie istnieją w Polsce ludzie, którzy francuską prawicę i działalność samego pisarza śledzą oraz opisują od lat. Dla nich oraz ich czytelników Zemmour jest obiektem bardzo zidentyfikowanym. O bardzo konkretnych poglądach na najróżniejsze tematy od przyczyny rozbiorów Polski przez politykę króla Franciszka I, reformację, Robespierre'a, Sobór Watykański II, relacje między płciami, ustrój państwa i współczesne sądownictwo, aż po strategiczne błędy Marine Le Pen. O bardzo konkretnych sympatiach oraz politycznych i ideowych korzeniach.

Zainteresowanych głębszym poznaniem sylwetki oraz myśli Zemmoura odsyłam do swojego trzyczęściowego eseju na jego temat, który przygotowałem niecałe dwa lata temu. Już wtedy przewidywałem zresztą, że publicysta może być kandydatem w 2022 roku.

Ostatni muszkieter cz. 1

Ostatni muszkieter cz. 2

Ostatni muszkieter cz. 3

W telegraficznym skrócie — dla Zemmoura podstawowym dobrem jest przetrwanie francuskiego narodu. Można go nazwać nacjonalistą, nawet jeśli on sam nie używa tego pojęcia. W niedawnej debacie z Mélenchonem cytuje Jacquesa Bainville'a -„Francja nie jest imperium ani rasą. Jest czymś lepszym — jest narodem". Zemmour w swoich książkach wielokrotnie odwoływał się do Bainville'a czy Charlesa Maurrasa, a więc czołowych postaci Action Française. Zdaniem Zemmoura Francja znajduje się dziś w stanie „śmiertelnego zagrożenia" ze strony dwóch „uniwersalistycznych totalitaryzmów". W swoim programowym przemówieniu z września 2019 roku Zemmour mówił:

„Znaleźliśmy się między młotem a kowadłem dwóch uniwersalizmów, które miażdżą nasze narody, nasze ludy, nasze terytoria, nasze tradycje, nasze sposoby życia, nasze kultury. Z jednej strony, uniwersalizm kupiecki, który w imię praw człowieka, podporządkowuje sobie nasze mózgi, by zamienić je w wykorzenione zombie.

Z drugiej strony, uniwersalizm muzułmański, który umiejętnie czerpie korzyści z naszej religii praw człowieka, żeby chronić swoją operację okupacji i kolonizacji fragmentów francuskiego terytorium, którą krok po kroku przekształca, dzięki swojej liczebności i prawu religijnemu, w zagraniczne enklawy".

„Uniwersalizm prawoczłowieczy powstrzymuje nas od bronienia się w imię ograniczonego indywidu-

alizmu, który nie widzi, że to nie są jednostki, ale wielkie masy, że oto cywilizacje toczą na naszej ziemi trwający już ponad tysiąc lat bój, a nie jednostki, które ścierają się przez krótkie chwile swojego życia na ziemi".

Co ciekawe dla Polaków, Zemmour odwołuje się tu do paktu Ribbentrop-Mołotow:

„Żyjemy pod panowaniem nowego paktu niemiecko-sowieckiego. Nasze dwa totalitaryzmy sprzymierzyły się, by nas zniszczyć, zanim przejdą do wzajemnego rozrywania się. To ich wspólny cel, ich Graal. Dla wyznających prawa człowieka liberałów, wielkie miasta. Dla islamu, przedmieścia."

Odpowiedzią na ten pakt liberalizmu i islamu jest dla Zemmoura odbudowa narodu i jasne postawienie wspólnoty nad jednostką. Narzędziem narodu ma zaś być państwo, które odrzuca liberalno-postępowe ideologie czy prawa człowieka, idąc na konfrontację z muzułmanami, „władzą kulturową" lewicy i prowadzącymi własną politykę demoliberalnymi instytucjami takimi jak sądy i trybunały. Jedyną zasadą działania państwa ma być dobro narodu.

„Lud francuski musi dziś odbudować naród. Sprzeciwić się uniwersalizmom, czy kupieckim, czy islamskim. Lud francuski przeciw kospomolitycznym obywatelom świata, którzy czują się bliżsi mieszkańców Nowego Jorku czy Londynu niż rodaków z Montélimar, czy Béziers. Lud francuski przeciw islamskiemu uniwersalizmowi, który zmienia Bobigny, Roubaix, Marsylię w Republiki Islamskie i który powiewa flagami algierskimi czy palestyńskimi gdy jego drużyna piłkarska zwycięża, drużyna ich serca, drużyna kraju ich rodziców, nie drużyna ich dowodu osobistego.

Musimy wszystko postawić na nogach.

Musimy uwolnić się od religii praw człowieka. Jak pisał Lamartine – jeśli istnieje sprzeczność między zasadami a przetrwaniem społeczeństwa, to zasady są fałszywe, gdyż społeczeństwo jest najwyższą prawdą.

Musimy uwolnić się od władzy naszych panów – mediów, uniwersytetów, sędziów.

Musimy odbudować demokrację, która jest władzą ludu, przeciw demokracji liberalnej, która stała się środkiem dławienia woli ludu w imię państwa prawa".

To z tych pozycji Zemmour chwali wyrok polskiego Trybunału Konstytucyjnego, stawiający polską konstytucję nad prawem unijnym. Zdaniem potencjalnego prezydenta „należy wprowadzić zasadę pierwszeństwa prawa francuskiego nad prawem europejskim". Zemmour chwalił wcześniej wielokrotnie rząd PiSu czy inicjatywy takie jak Marsz Niepodległości. Konsekwentnie stawał po stronie Warszawy w sprawach takich jak zmiany w sądownictwie, nowelizacja ustawy o IPN karząca za pomawianie polskiego narodu czy spory o suwerenność z instytucjami UE. Kilka dni temu Zemmour był w Budapeszcie, gdzie spotkał się z Viktorem Orbanem. Wcześniej pisał, że działania Orbana i Kaczyńskiego przypominają mu ukochanego de Gaulle'a i to Warszawa i Budapeszt bronią dziś Europy. W jednej ze swoich książek nazywał też Polskę „siostrą bliźniaczką Francji".

CZYTAJ TAKŻE: Nadchodzi wielkie starcie na francuskiej prawicy. O co chodzi w konflikcie Zemmoura i Le Pen?

Przeciw liberalizmowi i majowi 1968

Zemmour obecny kryzys zagrażający przetrwaniu Francji i Europy umieszcza w kontekście historycznym poprowadzonym aż do reformacji i oświecenia. W jednej z książek pisze: „Konflikt między protestantami i katolikami jest więcej i mniej niż wojną religijną; w grze jest nie tylko zbawienie dusz, ale również pogląd na świat. Jak bystrze analizował Carl Schmitt, istnieje logiczny związek między morzem, kalwińskim protestantyzmem, handlem i wolnym rynkiem, konstytucjonalizmem i parlamentaryzmem, kapitalizmem i ideologią praw człowieka. A contrario, państwo, ląd i rzymski katolicyzm, naród i granice idą razem".

Co niezbyt zaskakujące u Francuza, Zemmour jest głęboko wrogi wobec Anglosasów, których utożsamia z liberalizmem i wyzyskiem. Pisarz wyprowadza współczesną ideę dominacji demoliberalnej elity nad wymagającym ciągłego pouczania ludem z kalwińskiej teologii predestynacji, która później prowadziła również Anglosasów do zbrodni na Indianach czy innych „gorszych" narodach, tak jak prowadzi wielu współczesnych kapitalistów do wyzysku „przegranych" na rynku. Pisze:

„Od panowania Elżbiety I Anglia rozpoczęła niespotykaną dotąd rewolucję: kraj pasterzy, którzy rozsyłali swoją wełnę pod flamandzkimi flagami, zmienia się w naród korsarzy i piratów grabiących morza. Królowa błogosławi bohaterów takich jak Francis Drake. Wchodzi w zwycięski konflikt z największą wówczas katolicką potęgą na świecie, Hiszpanią, rozbijając w 1588 Wielką Armadę. W 1600 przyznaje przywileje handlowe angielskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej, która podaruje później Anglii całość Indii. Pochodzący zewsząd łup uczyni Anglię bogatszą niż kiedykolwiek wcześniej w jej historii. Tysiące Anglików uczynią jak ich panująca i zostaną kapitalistycznymi korsarzami".

„Kalwiński protestantyzm nadał temu projektowi hegemonicznemu tchnienie religijne i ideologiczne. Teologia predestynacji może zostać zinterpretowana w dzisiejszych kategoriach jako zabezpieczenie elity narodu, pewnej swojej wyższości i swojego prawa do dominacji nad światem". Współcześnie dla Zemmoura przedłużeniem tych samych destrukcyjnych, antywspólnotowych prądów są Stany Zjednoczone. Cieszy się więc ze zmierzchu ich politycznej oraz kulturowej dominacji.

Rewoltę maja 1968 Zemmour nazywa w jednej ze swoich książek „zemstą oligarchów na ludzie, internacjonalizmu nad narodami, nowych feudałów na państwie, żyrondystów na jakobinach, sędziów na prawie, pierwiastka kobiecego nad męskim". Jego zdaniem wskutek tych przemian niszczone są „fundamenty wszystkich tradycyjnych struktur – rodzinę, naród, pracę, państwo, szkołę. Mentalny świat naszych współczesnych staje się polem ruin". A potem „gdy nadchodzi pora, Rynek pochwyci bez trudności tych ludzi wykorzenionych i pozbawionych kultury, żeby przerobić ich na zwykłych konsumentów. Ludzie biznesu będą umieli wykorzystać internacjonalizm swoich najbardziej zawziętych wrogów [marksistów] by narzucić niepodzielną dominację kapitalizmu bez granic". „Liberalni antykomuniści stapiają się z marksistami w walce z rodziną". Dla Zemmoura liberalizm gospodarczy prowadzi do liberalizmu politycznego, a owocem obu jest permisywizm i relatywizm. Tymczasem, jak mówił w debacie z minister Schiappą, „dyskryminować to znaczy wybierać, a wybieranie jest rzeczą naturalną dla człowieka. Ideologia egalitaryzmu próbuje zrównać wszelkie różnice jako niesprawiedliwe nierówności, które należy wyeliminować". „Wybór dobra wobec zła to też dyskryminacja".

Zemmour nie jest jednak moralistą i otwarcie o tym mówi. Promuje egoizm narodowy, odrzucając odwołania do wartości innych niż przetrwanie Francuzów jako narodu złożonego z konkretnych osób o konkretnej kulturze, zakorzenionych w konkretnej cywilizacji. Piętnuje przy każdej okazji postoświeceniowe myślenie kategoriami abstrakcyjnych idei i tego, jak być powinno, a nie tego, jak jest. Człowieka widzi ja-

ko istotę ułomną, zepsutą, skłonną do zła, która potrzebuje wspólnoty i kultury oraz ich presji, by poprawnie funkcjonować. Jednocześnie istotę trwale zdefiniowaną przez swoje pochodzenie, religię, wychowanie. Z tych pozycji piętnuje progresywizm:

„Progresywizm – religia postępu. Millenaryzm, który czyni z jednostki boga, a z jego wszystkich zachcianek, choćby kaprysów, święte i boskie prawo.

Progresywizm to ubóstwiony materializm, który wierzy, że wszyscy ludzie są nierozróżnialnymi bytami, wymiennymi, bez płci ani korzeni, bytami całkowicie skonstruowanymi, jak klocki Lego, które mogą więc być zdekonstruowane przez demiurgów".

Między Trumpem, Le Pen a Sarkozym

Po 2016 roku media głównego nurtu praktycznie każdego polityka kontestującego demoliberalne status quo nazywały „czeskim/włoskim/polskim/brazylijskim Trumpem". W przypadku Zemmoura takie porównanie wydaje się jednak bardziej niż zwykle uzasadnione. Podobnie jak amerykański milioner, Zemmour jest człowiekiem, który funkcjonował od wielu lat w przestrzeni publicznej, stopniowo „radykalizując" swój przekaz. Podobnie jak Trump, zaczyna więc z wysoką rozpoznawalnością, ale też wieloma koneksjami w przenikających się światach polityki, biznesu i mediów. Podobnie jak Trump, Zemmour odwołuje się do przeszłej wielkości swojego kraju, malując w czarnych, katastroficznych barwach jej obecny stan. Podobnie jak Trump, Zemmour wybija się na tle konkurentów radykalnym, prowokacyjnym wręcz językiem (też mówi o imigrantach jako o przestępcach czy gwałcicielach), całkowitym odrzuceniem politycznej poprawności i nie przeprasza za dokładnie żadną swoją wypowiedź. Podobnie jak Trump przyjmuje antagonistyczną postawę wobec konkurentów, a także dziennikarzy (choćby prowadzących debaty z jego udziałem), przedstawiając się jako samotny wojownik broniący zwykłych ludzi naprzeciwko systemu.

Jest zresztą dość oczywiste, że Francuz świadomie czerpie z doświadczeń amerykańskich. W 2017 roku jego krytyka Marine Le Pen, która w II turze przeciwko Macronowi uzyskała wynik znacznie poniżej oczekiwań i sondaży (34%), polegała m.in. właśnie na przywołaniu przykładu Trumpa, który wygrał, mobilizując swoich wyborców radykalnym przekazem, a nie starając się być umiarkowany i rozsądny. Drugim przykładem, na który Zemmour lubi się powoływać, jest zwycięska kampania Borisa Johnsona z grudnia 2019 roku, poprowadzona pod hasłem zdecydowanego Brexitu, wbrew „centrowemu" skrzydłu własnej partii.

Różnice z Marine dotyczyły też kwestii tego, skąd czerpać „dodatkowych" wyborców. Zemmour uważa, że należy mobilizować sympatyków prawicy wszelkich nurtów, prezentując im wybory jako szansę na uratowanie kraju przed zagładą. Le Pen starała się czerpać raczej spośród zrezygnowanych sympatyków antysystemowej lewicy, z którymi łączy ją poparcie dla świadczeń socjalnych i obrona suwerenności względem UE czy USA. Marine przez 10 lat swoich rządów w partii stawiała na „dediabolizację", mówiąc mniej o imigracji i tożsamości, a więcej choćby o gospodarce czy ochronie środowiska. Porzuciła też zupełnie kwestie obyczajowe. Zemmour stawia natomiast zdecydowanie na kwestie tożsamościowe na czele z islamem i imigracją. Mówi wprost, że islam nie jest kompatybilny z Republiką, a jego hasłem jest całkowite zamknięcie na nową imigrację oraz deportowanie z Francji wszystkich muzułmanów i obcokrajowców, którzy w jakikolwiek sposób łamią prawo. W tle, ale obecny w jego kampanii jest również drugi front wojny o przetrwanie cywilizacji, czyli walka z drugim totalitarnym uniwersalizmem. Zemmour atakuje więc np. aktywistów LGBT, dla których „nie powinno być miejsca we francuskich szkołach".

Używa również prowokacyjnych stwierdzeń w rodzaju „bez propagandy żadne dziecko nie byłoby transgenderowe".

Zemmour zaczął od przejęcia co bardziej „radykalnych" wyborców postgaullistowskiej centroprawicy. Obecnie pozycjonuje się on jako reprezentant RPR, czyli „starej, jeszcze niezgniłej" formacji gaullistów. Po tym jak Zemmour wskoczył na poziom dwucyfrowy, wyborców na jego rzecz zaczęła tracić także Marine, której poparcie w ciągu ostatniego pół roku spadło aż dwukrotnie — z 28% do obecnego 15%. Po drodze Le Pen otrzymała silny cios w postaci przegranych wyborów regionalnych w czerwcu. Dały one mocny argument Zemmourowi. „Zdediabolizowana" linia Le Pen po prostu nie zmobilizowała wyborców do pójścia do urn. Frekwencja wyniosła ledwie 33%, na czym skorzystały przede wszystkim stare, systemowe partie. Zjednoczenie Narodowe nie zdobyło władzy w żadnym regionie, otrzymując znacznie mniej głosów niż w analogicznych wyborach z 2015 (19,3% przy 27,8% sześć lat wcześniej).

Wydaje się, że Zemmour stara się powtórzyć drogę Sarkozy'ego Pałacu Elizejskiego, a nawet pozyskać jego wyborców. Z tego powodu broni byłego prezydenta, dwukrotnie już skazanego na więzienie, przedstawiając go jako ofiarę sądów. Chęć przejęcia postgaullistów prowadzi też Zemmoura do kompromisowych względem jego antyliberalizmu pozycji na płaszczyźnie gospodarczej. W ostatnich tygodniach wypowiedział się m.in. za podwyższeniem wieku emerytalnego i odchudzeniem kodeksu pracy. Elektorat centroprawicy to bowiem w wyraźnie większym stopniu niż ten Zjednoczenia Narodowego klasa średnia o poglądach, mówiąc sztampowo, „konserwatywno-liberalnych". Prawdopodobnie Zemmour wychodzi z założenia, że na razie jego celem jest dotrzeć do II tury, a w niej na tle byłego bankiera Rotszyldów Macrona i tak będzie odbierany jako klasyczny *gaulliste social*.

CZYTAJ TAKŻE: Krajobraz przed burzą – Francja u progu kampanii prezydenckiej

Jaka będzie odpowiedź Marine?

Tu dochodzimy do zasadniczego dylematu zbliżających się wyborów. Nierozsądnym i nieuczciwym byłoby bowiem potępianie w czambuł dekady Marine Le Pen. Narodowa prawica potrzebuje bowiem do zdobycia 50,1% głosów w II turze zarówno gotowych do "sojuszu ekstremów" wyborów pracowniczej lewicy jak „zradykalizowanej" w kwestiach tożsamościowych klasy średniej. Te dwie linie muszą się w pewnym stopniu uzupełniać. Sama „dediabolizacja" była natomiast rzeczywiście potrzebna na pewnym etapie w celu odcięcia się od skrajnie zdemonizowanego Jean Marie Le Pena i „normalizacji" narodowej prawicy. Po drodze zradykalizowało się samo francuskie społeczeństwo, coraz ciężej doświadczające na swojej skórze skutków islamskiej i innej pozaeuropejskiej imigracji. Jak to celnie opisał w tekście na naszym portalu Adam Gwiazda, dziś wiele dawnych haseł Frontu Narodowego kserują politycy establishmentowej centroprawicy tacy jak Michel Barnier. Podobnie zresztą robią niektórzy socjaliści, jak choćby były premier Manuel Valls.

Tak też na zagrożenie ze strony Zemmoura na razie odpowiadają potencjalni kandydaci centroprawicy, tacy jak wspomnieni wyżej Bertrand (faworyt w ich wewnętrznej rywalizacji) i Barnier czy też Valérie Pécresse. Upodabniają swoją retorykę do tej jego, mówiąc więcej o imigracji czy islamie. Pomysłu na odpowiedź na wzrost Zemmoura na razie nie zaprezentowała Marine Le Pen, czyli największa jego ofiara. Do tej pory całość krytyki Marine i jej obozu wobec pisarza sprowadzała się do nawoływania do „niedzielenia obozu patriotów" i przypominania, że to Marine jest w II turze w każdym sondażu od poprzednich wyborów. Podobnie w 2017 Marine mówiła, że jest gotowa ustąpić, gdy pojawi się ktoś popularniejszy

od niej (wówczas w kontekście swojej siostrzenicy Marion). Co zrobi, teraz gdy ktoś może naprawdę odebrać jej palmę pierwszeństwa? Na razie Marine zdobyła się jedynie na uniki i zwracanie uwagi na niejasne poglądy gospodarcze Zemmoura.

Wiemy jedno — najbliższe sześć miesięcy kampanii wyborczej we Francji będzie niezwykle interesujące. Zemmour będzie starał się uciec Le Pen na tyle, by ta poparła go już przed I turą. Czy w obozie Zjednoczenia Narodowego pojawią się uciekinierzy, porzucający Marine dla konkurenta? A może zwyżka sondażowa publicysty w końcu się zatrzyma, a Marine odzyska inicjatywę? Ciosem dla szefowej RN była na pewno wypowiedź jej ojca, 93-letniego Jean Marie. Senior rodu wcześniej wzywał Zemmoura, by nie startował i poparł jego córkę. Teraz zadeklarował, że „oczywiście" poprze Zemmoura, jeśli ten będzie „kandydatem obozu narodowego z najlepszą pozycją". Kolejny raz skrytykował też linię polityczną córki. Zdaniem pięciokrotnego kandydata w wyborach prezydenckich „Éric mówi to samo co ja, tylko do większej widowni". „Jedyna różnica między nami to to, że on jest Żydem, przez co nie można go oskarżyć, jak mnie, o bycie nazistą czy antysemitą".

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/francuski-trump-wchodzi-do-ii-tury-i-popiera-wyrok-polskiego-tk-o-co-chodzi/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć